

Snowden uciekał z Prezydentem Boliwii?

4 lipca 2013

Samolot z Prezydentem Boliwii musiał lądować w Wiedniu z powodu plotki, że leci z nim Edward Snowden. Kilka europejskich krajów nie zgodziło się na przelot samolotu przez ich przestrzeń powietrzną. Władze Boliwii są oburzone.

Edward Snowden może wywołać ogromne zamieszanie, nawet jeśli szczególnie się o to nie stara. Najnowszym tego dowodem jest to, w jaki sposób został potraktowany Prezydent Boliwii Evo Morales, który – jak głosiła plotka – miał wywieźć Edwarda Snowdena z Moskwy.

Jak wiadomo, Edward Snowden przebywa w Rosji i stara się o azyl w wielu krajach jednocześnie. Niestety część jego wniosków nie może być formalnie przyjęta. Ponadto władze USA unieważniły paszport Snowdena, co oczywiście nie ułatwia mu dalszej ucieczki przed władzami własnego kraju.

Teoretycznie Snowdena mógłby wywieźć z Rosji jakiś dyplomata albo polityk. Chyba stąd wzięła się plotka, że miał on wylecieć z Moskwy w samolocie Evo Moralesa, który przebywał na szczycie w stolicy Rosji. Boliwia była jednym z krajów, w których Snowden rzekomo starał się o azyl.

Gdy Evo Morales wyleciał z Rosji, jego samolot nie uzyskał pozwolenia na przelot nad przestrzenią kilku krajów – Francji, Portugalii, Włoch i Hiszpanii. Z tego powodu musiał zmienić trasę lotu i ostatecznie lądował w Wiedniu. Hiszpania zgodziła się wyłącznie na zatankowanie samolotu w celu kontynuowania podróży do Wiednia, ale naciskała na udostępnienie samolotu do przeszukania.

Władze Austrii i Boliwii zapewniają, że Snowdena nie było w tym samolocie. Powstała wręcz bardzo niezręczna sytuacja.

Minister spraw zagranicznych Boliwii David Choquehuanca zapowiada, że będzie się domagał od Francji i Portugalii wyjaśnienia tej sprawy.

Boliwijski Minister Obrony Narodowej zasugerował nawet, że plotkę o przelocie Snowdena wymyślili Amerykanie, by zepsuć wizerunek Evo Moralesa.

To już drugi raz, gdy z powodu sprawcy internetowego wycieku dochodzi do skandalu dyplomatycznego. Kiedy szef Wikileaks Julian Assange ukrył się w ambasadzie Ekwadoru, władze w Londynie uprzedziły ambasadę tego kraju o możliwym szturmie na placówkę dyplomatyczną w celu schwytania Assange'a.

Brytyjczycy twierdzili, że mają prawo do takiego szturmu dzięki ustawie dotyczącej placówek dyplomatycznych i konsularnych z roku 1987. Ostatecznie do żadnego szturmu nie doszło, ale próba zastraszenia władz Ekwadoru w ten sposób wywołała ogromny niesmak.

Obserwujemy zatem coś bardzo niezwykłego – delikatne reguły polityki międzynarodowej mogą być naruszane, kiedy w grę wchodzi ściganie whistleblowera. Można na tej podstawie wysnuć ciekawy wniosek – dyplomaci jeszcze nie wiedzą, jak sobie radzić z whistleblowerami, którzy dla jednych będą symbolem demokracji, dla innych przestępcami, ale dla nikogo nie są obojętni.

Autor:

Źródło: [Dziennik Internautów](#)